

## ANALIZY

Przemiany w Europie Centralnej i Wschodniej, z wyjątkiem b. NRD, choć i tam sprawy idą o wiele gorzej niż przypuszczano, znalazły się w miejscu, które w najlepszym przypadku można nazwać "niepewnym gruntem".

Rzecz jasna, Polska nie jest tu wyjątkiem i stąd mówiąc o jej sprawach, nie można pominąć spraw wspomnianego regionu, albo odwrotnie.

Co się tyczy właśnie tych spraw, to choć sytuacja wewnętrzna stwarza wrażenie dominującej, przynajmniej w życiu codziennym mieszkańców regionu, naprawdę dominującym jest tam jednakże układ stosunków **zewnętrznych**, które w efekcie mogą być decydujące dla dalszych jego losów. Chodzi tu głównie o międzynarodowe gwarancje dla zdobywanej niepodległości regionu oraz pomoc gospodarczą, bez której własnymi siłami **nie wybrnie** on z ostrego i pogłębiającego się kryzysu.

Odnosnie pierwszej sprawy, gdy drugą poruszę w następnym odcinku artykułu, to od 1 kwietnia br. przestała funkcjonować tzw. struktura wojskowa Układu Warszawskiego, choć nadal istnieje jego "struktura polityczna", która w przyszłości może znów przywrócić do życia dopiero co rozwiązana "struktura wojskowa" (ostatnio głosy tego rodzaju dochodzą z Moskwy).

Otóż właśnie. Jak wynika bowiem coraz jaśniej z różnych oświadczeń sowieckich, rozwiązanie "struktury wojskowej" UW, a warto przypomnieć, że decyzja w tej sprawie została podjęta w Moskwie jeszcze w czerwcu ub. roku, miało oczywiście służyć określonym celom, a nie było bynajmniej wynikiem jakiegoś kryzysu Układu.

Pierwszym celem miało być ułatwienie budowy "wspólnego domu europejskiego", którego pomysł powstał...

## OPINIE

## NIEPEWNY GRUNT (1)

ZDZISŁAW M. RURARZ

poirytowanie na Kremlu.

Czyżby Kreml padł ofiarą własnych machinacji i dał się wyprowadzić w pole?

Nie, absolutnie nie. Zgadając się na różne przemiany w Europie Centralnej i Wschodniej, a nawet inspirując je, podobnie jak zgadzając się na zjednoczenie Niemiec, Kreml zagrał *va banque*. Przemiany te, nie wyłączając nawet zjednoczenia Niemiec, są jeszcze ciągle, choć wielu jeszcze w to nie wierzy, **odwracalne** i stąd Kreml może taką ewentualnością straszyć wszystkich tych, którzy przemiany te uważają za trwałe. Tym samym ma on możliwość wywierania nacisku na ociągających się z rozmontowaniem NATO.

Ale na tym nie koniec. Kreml nie wyrzekł się też tzw. równowagi sił. Dawniej, równowagę ową liczone na zasadzie łącznych potencjałów wojskowych NATO i UW. Obecnie jednak, przy nie istnieniu "struktury wojskowej" UW, a przy pozostaniu "struktury wojskowej" NATO, ZSRR uważa, że teraz on **sam** ma prawo do zachowania sił zbrojnych, przy jednoczesnej **redukcji** sił NATO, gdyż na coś takiego to ostatnie nawet zgodziło się.

Fakt ten, przy postępującej redukcji sił zbrojnych USA oraz ich stopniowej ewakuacji z Europy Zachodniej, stwarza zupełnie **nową** sytuację wojskową w Europie i w świecie.

Innymi słowy, albo Zachód pogodzi się z dalszym wzrostem sowieckiej potęgi wojskowej, albo odnowi na to wzrostem

Berlina, KGB przejęło oficjalnie od b. rządu NRD ponad sto willi oficjalnych, w których się zupełnie legalnie zagnieżdżyło. No i wreszcie, co nie jest bez znaczenia, Niemcom już oświadczono, że bez zapłacenia dodatkowych prawie 7 miliardów dolarów, za ewakuację wojsk sowieckich z ich terytorium, ewakuacja może się "opóźnić". Niemcy żądanie to jednak odrzuciły. No i zobaczymy teraz co z tego wyjdzie i kto kogo przetrzyma...

Nie lepiej przedstawiają się też sprawy z obecnością wojsk sowieckich w Polsce. Niby zaczęto je **teraz** znów wycofywać, ale Polska, podobnie jak Niemcy, **nie ma** prawa do prowadzenia żadnej kontroli nad ruchem powietrznym tych wojsk na jej terytorium. Co więc zostanie wycofane lądem i morzem, może przecież powrócić drogą powietrzną...

Zresztą, układu w sprawie wycofania się tych wojsk jak nie było tak nadal nie ma. Wizyta premiera J.K. Bieleckiego w Moskwie, w dniach 3-4 kwietnia br., nic nie dała w tej sprawie i dopiero może uda się coś osiągnąć w czasie zbliżającej się tam wizyty prezydenta Lecha Wałęsy. Jak dotąd, ewakuacja wojsk sowieckich opiera się **tylko** na rozkazie ich dowódcy w Polsce, gen. Wiktora Dubinina, który oświadczył, że wojska jego wycofywać się będą według ich własnych planów i nie wcześniej się wycofają niż do końca 1993 r., choć z jego oświadczeń wcale nie wynika, iż po tej dacie nie będzie ich w Polsce w ogóle...

Innymi słowy więc, wojska sowieckie w Niemczech i w Polsce, nie mówiąc o

## POLEMIKI

rozwiązania wspomnianej "struktury" są nadal tajne, ale w zamian za to, jeśli w dodatku obecne dwustronne układy z ZSRR ulegną zamianie na nowe, **nie jest** jasne czy ZSRR bronilby Polski przed atakiem np. z Niemiec. Możliwe, że taki atak jest tylko fantazją, ale niemniej jednak sprawa jest niejasna.

Natomiast inna sprawa jest absolutnie jasna, tzn. już wiadomo, że np. Polski nie bronilby **nikt** przed atakiem sowieckim. O przyjęciu Polski do NATO nie ma nawet mowy i Polska się o to nawet nie stara. Nie tylko coś takiego byłoby uważane przez Moskwę jako prowokacja, ale również samo NATO **nie chce** w swych szeregach Polski, ani innego kraju omawianego regionu. Szczególną niechęć wobec członkostwa tych krajów w NATO wykazują Niemcy. Ich minister spraw zagranicznych, Hans Dietrich Genscher, w wywiadzie dla radia kolońskiego w dniu 31 marca br., powiedział nawet, że "kraje Europy Centralnej i Wschodniej **nie powinny** dążyć do członkostwa w zachodnim sojuszu wojskowym", a co najwyżej powinny one dążyć do zapewnienia sobie różnych gwarancji w ramach "ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa" (podkreślenie moje).

W ten sposób droga tych krajów do NATO jest **zamknięta**, a wspomnianego "ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa" przecież nadal nie ma, a jeśli kiedyś rzeczywiście będzie, to zapewne nie będzie już wtedy NATO...

Genscher zresztą dodał we wspomnianym wywiadzie, że "w interesie NATO **nie leży** dokonywanie nowych podziałów w Europie, podziałów przebiegających wzdłuż zachodniej granicy ZSRR..." (podkreślenie moje). Skoro ma nie być "nowych podziałów", to oznacza to, że "stare podziały" **pozostają** w mocy...

Niemcy wiedzą zresztą, co mówią, gdyż jeszcze przed swoim zjednoczeniem...

wojskowej" UW, a warto przypomnieć, że decyzja w tej sprawie została podjęta w Moskwie jeszcze w czerwcu ub. roku, miało oczywiście służyć określonym celom, a nie było bynajmniej wynikiem jakiegos kryzysu Układu.

Pierwszym celem miało być ułatwienie budowy "wspólnego domu europejskiego", którego pomysł powstał jeszcze przed dojściem Gorbaczowa do władzy, ale dopiero po tym fakcie pomysł ten nabrał wigoru. Cały pomysł bowiem obliczony na rozmontowanie NATO i wyrzucenie wojskowej obecności USA z Europy Zachodniej. I trzeba przyznać, że sowiecki podstęp został w znacznym stopniu połknięty przez Zachód. W rezultacie tego doszło w listopadzie ub. roku do przyjęcia tzw. Karty Paryskiej przez kraje europejskie i północno-amerykańskie, która przewiduje nie tylko znaczne ograniczenia w poziomie zbrojeń jej sygnatariuszy, ale także budowę bliżej jeszcze nieokreślonego "europejskiego systemu bezpieczeństwa". System ten, po jego przyjęciu, oznaczałby koniec NATO i UW. ZSRR, chcąc ten proces przyspieszyć zdecydował się na rozwiązanie "struktury wojskowej" UW, ale teraz oczekuje się tego samego od NATO. NATO jednak nie śpieszy się, co coraz bardziej wywołuje

na coś takiego to ostatnie nawet zgodziło się.

Fakt ten, przy postępującej redukcji sił zbrojnych USA oraz ich stopniowej ewakuacji z Europy Zachodniej, stwarza zupełnie nową sytuację wojskową w Europie i w świecie.

Innymi słowy, albo Zachód pogodzi się z dalszym wzrostem sowieckiej potęgi wojskowej, albo odpowie na to wzrostem własnej potęgi, co z kolei może doprowadzić do **reaktywowania** "struktury wojskowej" UW. Tegorodzaju krok byłby **końcem** przemian w Europie Centralnej i Wschodniej, nie wyłączając nawet cofnięcia zjednoczenia Niemiec.

A' propos tego zjednoczenia, to co prawda ZSRR ratyfikował w końcu układy w tej sprawie, ale utrzymując w b. NRD ciągle jeszcze olbrzymią armię, może on zdobyć się tam jeszcze na różne przykre niespodzianki. Na poparcie tej tezy warto przytoczyć niektóre przykłady. A więc, nie tylko z bazy sowieckiej w Niemczech wywieziono Ericha Honeckera, co wprawilo w zdumienie władze w Bonn, które przecież wydały nakaz jego aresztowania, ale pozwolono sobie na jeszcze inne zastanawiające akty. Konkretnie mówiąc, na początku marca br., bez wiedzy władz niemieckich, minister obrony, marszałek Dimitrij Jazow, przeprowadził w Turynii inspekcje sowieckich jednostek wojskowych, a następnie przebywał w dowództwie Grupy Zachodniej w Karlhorst pod Berlinem!

Co więcej, ZSRR twierdzi też, że w związku z trudnościami wycofania swoich wojsk z Niemiec lądem i morzem, a ewakuacja wojsk ma trwać do końca 1994 r., zaczął je wycofywać drogą powietrzną. Jednakże **nie zezwala** on na żadną inspekcję tej ewakuacji przez władze niemieckie. Stąd też nie ma pewności, czy wojska te istotnie opuszczają teren Niemiec, czy nie...

Ale na tym nie koniec. Na terenie b. Berlina Wschodniego, obecnie Wielkiegc

jak dotąd, ewakuacja wojsk sowieckich opiera się **tylko** na rozkazie ich dowódcy w Polsce, gen. Wiktora Dubinina, który oświadczył, że wojska jego wycofywać się będą według ich własnych planów i nie wcześniej się wycofają niż do końca 1993 r., choć z jego oświadczeń wcale nie wynika, iż po tej dacie nie będzie ich w Polsce w ogóle...

Innymi słowy więc, wojska sowieckie w Niemczech i w Polsce, nie mówiąc o tych za Bugiem, są wystarczająco silne do odwrócenia przemian w omawianym regionie, w którym zresztą istnieje masa agentów sowieckich i ciągle jeszcze silne partie komunistyczne, pod zmienionymi często nazwami, nie licząc już wielu ich sympatyków oraz ludzi rozczarowanych reformami demokratycznymi i rynkowymi.

Może warto przy tej okazji wspomnieć, że wiceadmirał Piotr Kołodziejczyk, minister obrony narodowej RP, w rozmowie opublikowanej w Gazecie Wyborczej z dnia 21 marca br., zaprzeczył głosom podnoszonym na III Zjeździe Solidarności w końcu lutego br., jakoby w Polsce przygotowywany był nowy "stan wojenny"...

No cóż, u nas zawsze wszystko rozumiano odwrotnie i zobaczymy czy ta tradycja przeszła już do historii.

Co więcej, rozmontowanie "struktury wojskowej" UW oraz zapowiedź nowych układów dwustronnych pomiędzy ZSRR, a pozostałymi krajami Europy Centralnej i Wschodniej, stworzyły dość zagmatwaną sytuację dotyczącą ich bezpieczeństwa zewnętrznego.

Sprawa ta wymaga choćby krótkiego komentarza.

Otóż dawniej, w ramach "struktury wojskowej" UW, wojska omawianego regionu były "wojskami koalicyjnymi", a to zobowiązywało wojska sowieckie do współdziałania z nimi na wypadek "agresji" z Zachodu.

Teraz tego nie ma na szczęście, przynajmniej oficjalnie, bo szczegóły

Genscher zresztą dodał we wspomnianym wywiadzie, że "w interesie NATO **nie leży** dokonywanie nowych podziałów w Europie, podziałów przebiegających wzdłuż zachodniej granicy ZSRR..." (podkreślenie moje). Skoro ma nie być "nowych podziałów", to oznacza to, że "stare podziały" **pozostają** w mocy...

Niemcy wiedzą zresztą, co mówią, gdyż jeszcze przed swoim zjednoczeniem odbyły szereg tajnych negocjacji z ZSRR i stąd wiedzą doskonale co ten będzie tolerował w Europie, a co nie.

Co się zaś tyczy ZSRR, to jego intencje w omawianej sprawie są jasne.

Jak już wspominałem powyżej, od jakiegoś czasu mówi on o konieczności zastąpienia istniejącym układów dwustronnych między nim a innymi krajami regionu – nowymi układami. Itaki właśnie nowy układ, z Rumunią, został już parafowany w dniu 22 marca br. w Moskwie. Układ nazywa się formalnie "Radziecko-Rumuńskim Traktatem o Współpracy, Stosunkach Dobrosąsiedzkich i Przyjaźni". Nie jest to więc układ o "pomocy wzajemnej", co może być różnie interpretowane.

## TŁUMACZ SPECJALISTA

Angielski — Niemiecki — Polski

\*\*\*

Dokumenty — Indeksy — Podania  
Sprawy legalne

## RENTA Z NIEMIEC

Wnioski — Tłumaczenia

(313)755-4800

MARIA PAWLOW, Ph.D.  
21584 Dequindre, Warren, MI 48091





## ANALIZY

## OPINIE

## POLEMIKI



zagrożona z zewnątrz...

No cóż, konsultacje takie mogą pomóc w efekcie tyle, co przysłowiowe kadzidło umarlemu, nie mówiąc już o tym, że Polska o zbliżającej się agresji sowieckiej mogłaby nie tylko nic nie wiedzieć, ale nawet nie mieć czasu na przeprowadzenie konsultacji z kimkolwiek.

Cóż więc Polsce pozostaje? W jakimś stopniu na pytanie to odpowiedział wspomniany już P. Kołodziejczyk, tym razem w wywiadzie opublikowanym w Życiu Warszawy z 5 lutego br.

Oświadczył on bez ogródek, że ani NATO Polski nie chce, a wie to z pierwszej ręki, gdyż sam jeździł do kwatery w Brukseli, ani nawet Polska nie może się w nim starać o członkostwo w istniejącej sytuacji. Pozostaje jej zatem liczenie na wspomniany przez Genschera "ogólnoeuropejski system bezpieczeństwa" i na "zbrojną neutralność". Pierwszego jeszcze nie ma w ogóle, zaś "zbrojną neutralność" wygląda dosłownie na kpinę. Polska nie jest w stanie sama wyprodukować niektórych broni, zwłaszcza samolotów bojowych, także nie ma już gdzie ich nawet kupić, nie mówiąc też, że brak jej na takie zakupy pieniędzy.

NATO nadal odmawia Polsce sprzedaży broni, gdyż ma wątpliwości do głębokości rzeczywistych przemian w całym omawianym regionie, a ponadto nie robi tajemnicy z tego, że nie chce sprzedażami takimi prowokować ZSRR.

Sam zaś ZSRR też odmawia ostatnio Polsce sprzedaży broni, nie mówiąc już o jej cenach, które po przejściu na rozliczenia wolno-dewizowe gwałtownie wzrosły. Tak np. za MiG-29 ZSRR żąda teraz 18 milionów dolarów, co dla MON, licząc po kursie dolara i rubla, a do niedawna broń sowiecką kupowano za ruble, oznacza wzrost jego ceny z 28,7 miliardów złotych aż do 171 miliardów złotych! W ub. roku

bezpieczeństwa zewnętrznego Polski, podobnie jak pozostałych krajów regionu, zależy zatem więcej od "mocy niebieskich", niż ziemskich... I sytuacji tej Polska nie zmieni własnymi siłami, ani nawet połączonymi siłami Czecho-Słowacji i Węgier.

Przy tej okazji parę słów warto powiedzieć na temat owego trójkąta, który ostatnio budują zainteresowane kraje, choć trudno na razie mieć pewność, że coś z tego wyjdzie.

Sama idea jest bez wątpienia słuszną, przede wszystkim z gospodarczego i politycznego punktu widzenia, bo mimo wszystko nie z wojskowego.

Problem jednak polega na tym, że losy Czecho-Słowacji są bardzo niepewne. Rozbicie się jej na dwa państwa, czeskie i słowackie, jest bardzo możliwe, a zwłaszcza przy popieraniu takiego rozbitcia przez ZSRR, co ostatnio straje się coraz bardziej oczywiste.

Rozpad Czecho-Słowacji zamieniłby wspomniany trójkąt w czworobok, choć coś takiego nie jest wcale pewne, gdyż wywołane takim rozbitciem animozje czesko-słowackie odbiłyby się negatywnie na samej idei tego rodzaju współpracy subregionalnej.

Na tym nie koniec. Jeśli dojdzie do powstania państwa słowackiego, to może powstać następny problem, tj. prawie 600-tysięcznej mniejszości węgierskiej w tym państwie, która będzie domagać się daleko idącej autonomii, a na to nowe państwo, o silnym nacjonalizmie, może nie pozwolić, co tylko bardziej skomplikowałoby omawianą współpracę subregionalną.

Węgry, z kolei, mają szereg kłopotów z Rumunią, a nawet Jugosławią, ze względu na ich dużą mniejszość etniczną w tych krajach, co może wywoływać między nimi szereg starć, w które wciągnięta może zostać także Polska, a coś takiego nie leży przecież w jej inte-

Ale układ zawiera natomiast klauzule, które nie pozostawiają wątpliwości co do jego charakteru.

Tak np., układ stwierdza, że oba kraje będą się traktować jako "przyjazne", co z

morskie dla jej sił (przy założeniu, że są chętne do pomocy), to w myśl omawianego traktatu nie może tego uczynić. ZSRR, sam gotując się do agresji, mógłby takie obce siły na terytorium Rumunii



Ale układ zawiera natomiast klauzule, które **nie pozostawiają** wątpliwości co do jego charakteru.

Tak np., układ stwierdza, że oba kraje będą się traktować jako "przyjazne", co z góry daje ZSRR prawo do decydowania o tym, **co** tu jest przyjazne, a co nie... Np. próba wstąpienia Rumunii do NATO, czy zawarcia układu wojskowego z jakimś innym państwem, które może się nie podobać ZSRR, może przez ten ostatni być poczytane za "akt nieprzyjazny" wobec niego i tym samym **sprzeczny** z zawartym między obu krajami traktatem.

Kolejna klauzula jest jeszcze bardziej przejrzysta. Mówi on o tym, że "żadna z układających się stron **nie weźmie** udziału w jakichkolwiek sojuszach skierowanych przeciwko drugiej stronie" (podkreślenie moje).

A więc, gdyby Rumunia chciała stać się sojusznikiem NATO, albo jakiegoś innego niż ZSRR kraju, to może on to uznać za  **pogwałcenie**  omawianego traktatu. On sam z kolei, w przypadku zdecydowania się na agresję przeciwko Rumunii, nie musi przecież wchodzić z nikim w żadne sojusze, ale Rumunia, dla swej obrony przed ZSRR, sojuszów takich musi poszukiwać, zaś w myśl traktatu **nie wolno** jej tego uczynić...

I wreszcie, żeby nie było już żadnych wątpliwości w czym rzecz, następna klauzula idzie jeszcze dalej i stwierdza, że "żadna z układających się stron nie zezwoli, aby jej terytorium zostało użyte przez kraj trzeci do dokonania agresji przeciwko drugiej układającej się stronie".

Sens tej klauzuli jest aż nadto jasny. Gdyby np. Rumunia czuła się zagrożona ze strony ZSRR i poprosiła jakąś trzecią stronę o wojskową pomoc, a konkretnie udostępniła swoje np. bazy lotnicze i

morskie dla jej sił (przy założeniu, że są chętni do pomocy), to w myśl omawianego traktatu **nie może** tego uczynić. ZSRR, sam gotując się do agresji, mógłby takie obce siły na terytorium Rumunii potraktować jako " "przygotowywaną agresję" przeciwko sobie i nie czekając na ich dyslokację uderzyć...

Może też warto dodać, że omawiany układ ma obowiązywać na okres 15 lat.

Czy podobny układ ZSRR proponuje Polsce, tego jeszcze nie wiem w chwili pisania niniejszego, ale wygląda na to, że projekt układu wręczony w Moskwie premierowi J.K. Bieleckiemu jest **identyczny**, z tą tylko różnicą, iż obowiązywałby na okres aż 20 lat... (będący ciągle w mocy układ polsko-sowiecki z 21 kwietnia 1945 r., zostałby zastąpiony przez nowy układ).

W takiej sytuacji, ani Polska, ani żaden inny kraj w Europie Centralnej i Wschodniej, **nie mają** właściwie zagwarantowanego bezpieczeństwa zewnętrznego, co ich suwerenność czyni iluzoryczną. I tak niestety rozumie to też Zachód... Polska podpisała co prawda w dniu 9 kwietnia br. układ polityczno-gospodarczy z Francją, pierwszy tego rodzaju układ z jakimkolwiek krajem zachodnim, ale jest to układ kompletnie **pozbawiony** jakichkolwiek gwarancji wojskowych Francji dla Polski. Sama Francja, nawet gdyby dała takie gwarancje, nie byłaby w stanie obronić Polski przed agresją sowiecką, gdyż od 25 lat nie należy ona do "struktury wojskowej" NATO. Zresztą Francja sama do takich gwarancji nie śpieszy się, jak nie śpieszy się też żaden inny kraj NATO. Francja zgodziła się tylko na przeprowadzenie z Polską "konsultacji", gdyby ta ostatnia była

Polsce sprzedaży broni, nie mówiąc już o jej cenach, które po przejściu na rozliczenia wolno-dewizowe gwałtownie wzrosły. Tak np. za MiG-29 ZSRR żąda teraz 18 milionów dolarów, co dla MON, licząc po kursie dolara i rubla, a do niedawna broń sowiecką kupowano za ruble, oznacza wzrost jego ceny z 28,7 miliardów złotych aż do 171 miliardów złotych! W ub. roku zakupiono tylko pięć MiG-29, zaś w tym roku zakupów tych może nie być w ogóle. Polska nie ma też głowic do sprowadzanych z ZSRR rakiet R-300 i R-70, a ponadto nie ma też uzbrojenia dla budowanych jednostek morskich, itp., itd....

O jakiej więc "zbrojnej neutralności" można tu mówić?

Prawda, Polska zawarła układy wojskowe z Czecho-Słowacją i Węgrami, ale układy te nic nie poprawiają w sytuacji jej zagrożenia z zewnątrz. Tamte kraje też są słabo uzbrojone, jak na konfrontację z supermocarstwem wojskowym, a **nie** nie wskazuje na to, że z czasem dozbiorą się. Przeciwnie, są nawet realne szanse na  **pogorszenie**  się ich potencjału obronnego, pomijając już ich chęć przyjscia nam z pomocą na wypadek potrzeby.

Krótko mówiąc, sytuacja

co tylko bardziej skomplikowałoby omawianą współpracę subregionalną.

Węgry, z kolei, mają szereg kłopotów z Rumunią, a nawet Jugosławią, ze względu na ich dużą mniejszość etniczną w tych krajach, co może wywoływać między nimi szereg starć, w które wciągnięta może zostać także Polska, a coś takiego **nie leży** przecież w jej interesie.

Reasumując powyższe uwagi, trzeba stwierdzić, że niepodległość Polski i innych krajów omawianego regionu jest conajmniej problematyczna, a w każdym razie **nie jest** oparta o żadne solidne podstawy.

Fakt ten niewątpliwie może, choć nie musi, **odstraszać** zaangażowanie się Zachodu w sprawy ekonomiczne regionu. Jeśli więc nie będzie absolutnej pewności, że inwestowany tam kapitał jest bezpieczny, to kapitał ten **nie napłynie** w rozmiarach koniecznych do dokonania prawdziwych przemian.

A o tym, jak wygląda wspomniana na wstępie sprawa pomocy Zachodu dla regionu – pomówimy w następnym odcinku artykułu.

## NAJTANIEJ DO POLSKI PRZEZ BERLIN

GENY W OBIE STRONY Z NOWEGO JORKU

14 kwietnia — 14 czerwca — \$590.00

15 czerwca — 15 września — \$780.00

16 września — 31 października — \$590.00

ODLOTY TAKŻE Z WIĘKSZYCH MIAST USA. INFORMACJE:

### TRAVEL & TRANSLATIONS

721 PARK AVE

SYRACUSE, NY 13204

Codziennie wieczorem: 315-474-3807

Sobota, niedziela o każdej porze: 315-474-3807